



Nr 9/2019

Surowce / Wyzysk / Demokracja **Niech elektronika będzie sprawiedliwa**

make
ICT
fair



FOT. FAIRPHONE

Jesteśmy złapani w sieć wzajemności, z której nie można uciec (...) Cokolwiek dotyka kogoś bezpośrednio, wpływa na nas pośrednio. Zostaliśmy stworzeni do życia razem z powodu współzależnej konstrukcji rzeczywistości. Czy pomyślałeś kiedyś, że nie możesz wyjść rano do pracy bez bycia zależnym od większości świata?

Martin Luther King; kazanie wigilijne w 1967 r.

Refleksja nad tym, jak bardzo „większość świata” zależy ode mnie i moich wyborów, nie napawa optymizmem. Można wybrać unikanie takich przemyśleń; pogodzić się z faktem, że indywidualne wybory nie zmieniają świata i zrezygnować z jakichkolwiek działań. Albo też, mimo poczucia znikomości wpływu, robić swoje: być świadomym i etycznym konsumentem oraz działać na rzecz zmiany mechanizmów, które kreuja naszą rzeczywistość.

Zmiana jest procesem złożonym, wymagającym wielkiego nakładu środków i często obciążonym negatywnymi skutkami, których nie przewidywano. Romantyczne wizje poprawy świata często kończą się tak, jak opisał Stanisław Lem w *Altruizynie*, której lekturę należałoby polecić wszystkim „poprawiaczom świata”, by chronić go przed efektami ich aktywności.

Dlatego wyjściem dla każdego projektowanego rozwiązania powinna być wielo-

aspektowa diagnoza problemu i systemowe jego ujęcie w perspektywie procesu, gdzie wszyscy jego aktorzy mają wpływ na kształt zmian. Tworzenie i wdrażanie rozwiązań w zglobalizowanym świecie wymaga nade wszystko dialogu między globalnym Południem a Północą, wsłuchania się w głos i perspektywę drugiej strony na równych warunkach, pamiętając, że obecna sytuacja jest skutkiem wielowiekowej dysproporcji sił. Wymaga też pokory – kategorii we współczesnym świecie mocno nieobecnej.



Redaktorki odpowiedzialne za numer: Karolina Świącicka i Aleksandra Wardak
Skład, łamanie i opracowanie graficzne: Dorota Stefaniak-Rudzińska



Projekt współfinansowany w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Publikacja wyraża wyłącznie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej. Za treści wyrażone w tym materiale odpowiada wyłącznie Fundacja Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”. Opinie te w żadnym wypadku nie wyrażają oficjalnego stanowiska Unii Europejskiej.

Rozwiązanie skomplikowanych, wielopłaszczyznowo uwarunkowanych problemów zależy tak od dobrze przemyślanych i skoordynowanych działań na dużą skalę, jak i codziennych, drobnych wyborów pojedynczych ludzi. Ich krytycznego myślenia, refleksyjności i gotowości do brania odpowiedzialności za swoje życie i jego wpływ na świat i innych.

Biorąc do ręki dowolny wytwór elektroniki, dotykamy szeregu problemów, które mają przełożenie na stan środowiska naturalnego oraz jakość życia ludzi i całych społeczności, związanych bezpośrednio i pośrednio z jej produkcją.

Jeśli spróbujemy prześledzić wybrane z nich, w kontekście cyklu życia produktów elektronicznych, pojawią się takie zagadnienia jak dewastacja środowiska, związana z wydobyciem niezbędnych minerałów, przymusowe wysiedlenia ludności z terenów, gdzie się one znajdują, zagrażające zdrowiu i życiu warunki pracy w kopalniach (w tym nielegalnych), konflikty zbrojne o surowce. Złe warunki pracy i płacy przy przetwarzaniu surowców, produkcji i pakowaniu sprzętów elektronicznych (czasem wręcz drastycznie łamiące podstawowe prawa człowieka – w tym prawo do wolności i bezpieczeństwa [1]). Negatywne skutki transportu na wielkie odległości, łamanie zasad bezpieczeństwa pracy kierowców. Elektrośmieci stanowiące zagrożenie dla całych ekosystemów i zdrowia ludzi (zalegające na wysypiskach lub w lasach). Szkodliwy dla natury i ludzi proceder samodzielnego odzysku surowców wtórnych, przez osoby, które w ten sposób zarabiają na życie (m.in. wypalanie metali z kabli).

Mówiąc o łamaniu praw człowieka i praw pracowniczych warto odwołać się do raportu *Corporate Human Rights Benchmark 2018. Key Findings. Apparel, Agricultural Products and Extractives Companies* [2], odnoszącego się do rzeczywistości 101 korporacji, działających w branżach wysokiego ryzyka w zakresie poszanowania praw człowieka. Badanie opisane w niniejszym raporcie posługuje się wskaźnikiem CRHB (Corporate Human Rights Benchmark – czyli, w wolnym tłumaczeniu, wskaźnikiem poszanowania praw człowieka w korporacji). Bada on, jak to zagadnienie funkcjonuje na różnych poziomach: począwszy od deklaracji (czy temat jest obecny w publicznej komunikacji firmy), narzędzi (przepisów, procedur, osób odpowiedzialnych na poziomie zarządu), skończywszy na praktyce (jak faktycznie rozwiązywane są sytuacje sporne, czy firma dba o godziwą płacę, etc). Spośród badanych korporacji większość uzyskała... mniej niż 30%, a aż 40% firm zdobyło zero punktów we wszystkich badanych dziedzinach, które same prze-

cież uznały za ważne dla poszanowania praw człowieka.

Choć problemy, jakie generuje łańcuch produkcji elektroniki, spotkać można zarówno w krajach globalnego Południa jak i Północy, to są one drastycznie nierówno rozłożone, i dotyczą w znakomitej większości społeczności żyjące w ubóstwie w krajach rozwijających się. Ten negatywny wpływ obejmuje zarówno skutki społeczne, gospodarcze, kulturalne jak i środowiskowe, tworząc trudne warunki życia.

Sprawiedliwa elektronika to taka, która nie degraduje środowiska, nie łamie praw człowieka, nie dzieli ludzi na lepszych i gorszych. Tyle w teorii. W praktyce, jak mówi w wywiadzie z Karoliną Świącicką Peter Pawlicki, dyrektor ds. Zasięgu i Edukacji z Electronics Watch – „całkowicie sprawiedliwa elektronika po prostu nie istnieje”. Co zatem możemy zrobić by była ona mniej niesprawiedliwa?

Na to pytanie odpowiada m.in. projekt „Sprawiedliwa Elektronika” [3], realizowany przez Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa” we współpracy z *Le Monde diplomatique – edycja polska* oraz Instytutem Globalnej Odpowiedzialności (IGO), współfinansowany w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Skierowany jest on do środowiska akademickiego (nauczycieli oraz innych pracowników uczelni wyższych, studentów i doktorantów), a także do organizacji społeczeństwa obywatelskiego i dziennikarzy.

Jego celem ogólnym jest włączenie wskazanych powyżej grup w działania, które poprawią sytuację ubogiej ludności krajów globalnego Południa, w tym beneficjentów polskiej współpracy rozwojowej. Będzie to możliwe m.in. poprzez przybliżenie im problematyki produkcji i konsumpcji sprzętów elektronicznych (takich jak smartfony i laptopy), łączącej codzienność ich konsumentów w Polsce z osobami żyjącymi w ubóstwie w krajach rozwijających się (krajach globalnego Południa), które pracują przy wydobyciu surowców lub produkcji sprzętu elektronicznego.

Do celów szczegółowych projektu należą: wzrost świadomości w zakresie wpływu wydobycia surowców i warunków pracy w fabrykach elektroniki na realizację celów współpracy rozwojowej i Celów Zrównoważonego Rozwoju; zrozumienie zależności pomiędzy sposobem wydobycia surowców i warunkami pracy w fabrykach elektroniki a własnymi wyborami konsumenckimi; działania multiplikatorskie wśród własnych grup docelowych w tym zakresie; dostępność wiarygodnych i rzetelnych źródeł wiedzy (w tym w języku polskim); stworzenie platformy

wymiany wiedzy i dobrych praktyk pomiędzy różnymi grupami docelowymi projektu, działająca na rzecz wdrażania zmian konsumenckich (szczególnie w odniesieniu do zamówień publicznych w instytucjach).

Elementami tego projektu są publikacje (m.in. książka Ugo Bardiego *Wydobycie. Jak poszukiwanie bogactw naturalnych pustoszy naszą planetę*, dodatki tematyczne do *Le Monde diplomatique – edycja polska*, raporty, artykuły eksperckie i popularyzatorskie); materiały informacyjno-edukacyjne (w tym filmy, edukacyjna gra negocjacyjna), wizyta działaczki z globalnego Południa w marcu 2019 r., która odbyła szereg spotkań otwartych i udzieliła wywiadów, które można przeczytać w polskiej prasie [4]; warsztaty dla studentów (edycja 2018 i 2019); seminaria dla organizacji (edycja 2018 i 2019); seminaria eksperckie; inicjatywy tematyczne w lokalnym środowisku akademickim; tematyczna grupa robocza.

Projekt „Sprawiedliwa Elektronika” skierowany jest w szczególności do społeczności akademickiej, a konkretnie uczelni wyższych, bowiem, po pierwsze, część z nich to instytucje publiczne, w których drzemie ogromny potencjał zmiany. Po drugie wspólnota akademicka, jako szczególny przypadek zbiorowości inteligentnej, jest miejscem, gdzie wartości takie jak prawda, wolność, sprawiedliwość mają szczególne warunki uobecniania się w rzeczywistości. Cytując Richarda Rorty’ego: „wszystkie uniwersytety godne tego miana zawsze stanowiły centrum protestów społecznych. [...] Być intelektualistą, to być świadomym kwestii społecznej sprawiedliwości i o nich mówić.” [5] Uniwersytety są przestrzenią kwestionowania obowiązujących społecznych praktyk oraz instytucji [6], mogą tworzyć tym samym okazję i potencjał zmiany społecznej i dlatego też powinny być wzorem dla innych podmiotów życia publicznego w Polsce.

To, czy w przetargu uwzględnią one klauzule społeczne będzie miało wpływ m.in. na warunki pracy i pomoże lub nie zapobiec łamaniu praw człowieka w łańcuchach dostaw elektroniki. Uwzględnienie klauzul społecznych w przetargach umożliwia dyrektywa 2014/24/EU [7], zawierająca zbiór zapisów odnoszący się do społecznie odpowiedzialnych zamówień publicznych. To tylko możliwość nie obowiązująca, zatem od świadomości i woli ludzi zależy czy publiczni nabywcy wykorzystają swój potencjał wpływania na rynek m.in. poprzez wywieranie nacisku na korporacje, stawiając im wymóg wdrażania standardów społecznych i ochrony środowiska oraz monitorowania swoich postępów w tym zakresie.

Dobre przykłady dla instytucji publicznych (i nie tylko) można znaleźć wśród



praktyk w Europie Zachodniej. Godnym polecenia jest Uniwersytet w Edynburgu, który posiada Departament ds. Odpowiedzialności Społecznej i Zrównoważonego Rozwoju. Jego celem jest zapewnienie wysokiej jakości doradztwa i wsparcia oraz podejmowanie stosownych działań. Uniwersytet ten jako pierwszy w Wielkiej Brytanii, wdrożył politykę dotyczącą minerałów konfliktu (cyny, tantalu, wolframu i złota), zobowiązując się do wywierania ciągłej presji na swoich dostawców produktów elektronicznych. Obecnie jest członkiem międzynarodowego zespołu realizującego projekt *Make ICT Fair*, w ramach którego prowadzi badania dotyczące warunków pracy i odpowiedzialności społecznej w łańcuchach dostaw elektroniki. Wyniki tych badań będą rozpowszechniane wśród decydentów, specjalistów ds. zamówień, a także udostępniane opinii publicznej w całej Europie. W styczniu tego roku dodał Fairphone – pierwszy etyczny smartfon – jako opcję do wyboru przy tworzeniu zamówień. Uniwersytet w Edynburgu jest członkiem-założycielem (2014 r.) i pierwszą w Wielkiej Brytanii instytucją szkolnictwa wyższego, która przystąpiła do Electronics Watch – ogólnoeuropejskiej, niezależnej organizacji monitorującej fabryki i kopalnie, która wspiera nabywców publicznych

w domaganiu się uczciwych warunków pracy przy produkcji elektroniki.

Wizją Electronics Watch jest świat, w którym przestrzegane są prawa wszystkich pracowników łańcucha dostaw elektroniki, ich głosy są słyszane, a warunki pracy bezpieczne i przyzwoite. Misją zaś pomoc instytucjom sektora publicznego we wzajemnej współpracy oraz kooperacja z obserwatorami społeczeństwa obywatelskiego, działającymi w miejscach produkcji elektroniki w celu ochrony praw pracowników. Do dziś na liście organizacji zrzeszonych nie ma żadnej instytucji z Polski. ■

[1] Powszechna Deklaracja Praw Człowieka – Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ 217 A (III) z dnia 10 grudnia 1948 r., artykuł 3.

[2] Metodologia CHRB jest wynikiem szeroko zakrojonych konsultacji z wieloma zainteresowanymi interesariuszami na całym świecie. Powstała przy udziale przedstawicieli ponad 400 firm, rządów, organizacji społeczeństwa obywatelskiego, inwestorów, naukowców i ekspertów z zakresu prawa.

[3] Projekt „Sprawiedliwa Elektronika” jest częścią szerszego międzynarodowego przedsięwzięcia: *Make ICT Fair - Reforming Manufacture & Minerals Supply Chains through Policy, Finance*

& Public Procurement, realizowanego w zróżnicowanym międzynarodowym partnerstwie. Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej.

[4] Lipiński, K. *Ortiz: Prywatny kontrakt – publiczna susza*. Magazyn Kontakt (249) 15.04.2019. Źródło: <http://magazynkontakt.pl/prywatny-kontrakt-publiczna-susza.html>; Zgliczyński, S. *Walka o wodę w Chile*. Tygodnik Przegląd (15/2019) 8.04.2019. Źródło: <https://www.tygodnikprzeglad.pl/walka-o-wode-chile/>; Marcela Mella Ortiz. *Walczy o swoje dziedzictwo*. Wysokie Obcasy (8/2019).

[5] Rorty, R. (2010). *Spełnianie obietnicy naszego kraju. Myśl lewicowa w dwudziestowiecznej Ameryce*, przeł. A. Karalus i A. Szahaj, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń, s. 96.

[6] Rorty, R. (1993). *Edukacja i wyzwanie postnowoczesności*, przeł. L. Witkowski, w: *Spory o edukację. Dylematy i kontrowersje we współczesnych pedagogiach*, red. Z. Kwieciński, L. Witkowski, Instytut Badań Edukacyjnych „Edytor”, Warszawa-Toruń, s. 98.

[7] DYREKTYWA PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO I RADY 2014/24/UE z dnia 26 lutego 2014 r. w sprawie zamówień publicznych, uchylająca dyrektywę 2004/18/WE. Źródło: https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/?uri=uriserv%3AOJ.L_2014.094.01.0065.01.POL.

Historia sprawiedliwego telefonu

Bracia: Carsten i Samuel Waldeck, założyciele firmy Shift

Sprawiedliwy telefon to taki, do którego produkcji używa się surowców z etycznych źródeł: z legalnych kopalni, w których przestrzegane są prawa człowieka i prawa pracownicze, a wpływ na środowisko naturalne jest minimalizowany. Produkowany jest w fabrykach, które także spełniają te kryteria. Jest trwały, można go naprawiać, a na końcu – poddać recyklingowi.

Dlaczego tak ciężko wyprodukować telefon, który nie szkodzi ludziom i środowisku? Ponieważ surowce, które są niezbędne w tym procesie, pozyskiwane są często z kopalni, pod których budowę przymusowo wysiedlani są mieszkańcy, niszczone jest środowisko. Albo z kopalni nielegalnych, których dochody służą nie raz lokalnym bonzom, napędzając konflikty zbrojne. Gdzie nie przestrzega się praw pracowniczych ani praw człowieka – podobnie w fabrykach. Koncerny produkujące tam towary nie poczuwają się do odpowiedzialności za taki stan rzeczy i zasłaniają faktem, że łańcuchy produkcji sprzętów po pierwsze – do nich nie należą, a po drugie – niemożliwe jest skontrolowanie wszystkiego w tak rozbudowanym cyklu produkcyjnym. Poza tym telefony (podobnie jak inne produkty) są celowo postarzane aby szybciej się psuły lub były wymieniane na nowe [1]. A recykling? Rocznie produkujemy około 50 milionów ton złomu elektronicznego. Tylko 20% poddaje się recyklingowi w uporządkowany sposób [2].

Lepszy telefon to telefon zrobiony w lepszy sposób [3]

Istnieją jednak firmy, które starają się wytwarzać sprzęty elektroniczne w sposób etyczny.

W 2010 r. holenderska fundacja Waag Society współprowadziła kampanię informacyjną dotyczącą minerałów konfliktu (cyna, tantal, wolfram i złoto), wykorzystywanych w produkcji elektroniki użytkowej. Jej celem było zwrócenie uwagi na nadużycia w produkcji sprzętów elektronicznych oraz określenie alternatyw dla istniejących procesów. Bas van Abel – dyrektor kreatywny Waag Society – zauważył, że chociaż informacja jest ważna, to jednak aby wprowadzić istotną zmianę należy stworzyć alternatywę dla istniejącego procesu wytwarzania elektroniki.

I tak w 2013 r. Bas van Abel, Miquel Ballester i Tessa Wernink wraz z sześcioma innymi członkami zespołu założyli start-up. Fairphone, bo o nim będzie mowa, to



firma społeczna, która stara się tworzyć pozytywne zmiany w czterech kluczowych obszarach: wydobywanie, projektowanie, produkcja, oraz cykl życia produktu [4], mając na uwadze aby cały proces (od tworzenia koncepcji telefonu aż po koniec jego użytkowania) miał pozytywny społecznie i środowiskowo wpływ na rzeczywistość.

Rok później na rynku pojawił się niemiecki Shiftphone. Firmę Shift (pol. „zmiana”) założył projektant i wynalazca Carsten Waldeck, jego brat Samuel Waldeck (projektant mediów) i ich ojciec Rolf Waldeck (były szef organizacji pomocy społecznej). Ideały firmy Shift są zbieżne z tymi, jakie reprezentuje Fairphone.

Czym zatem wyróżniają się produkty obu tych firm? W jaki sposób walczą one o to, by ich sprzęty były fair?

Po pierwsze – trwałość

Najlepsze dla środowiska są produkty trwałe i naprawialne, bo towar naprawiony nie zostanie wyrzucony na śmietnik. Tymczasem, mniej niż 20% użytkowników korzysta ze smartfona dłużej niż dwa lata [5], m.in. ze względu na nakręcanie konsumpcji reklamą i celowe utrudnianie naprawy produktu.

Sprawiedliwe telefony można naprawiać. Fairphone 2 jest tak zaprojektowany, by umożliwić samodzielną wymianę większości modułów i podzespołów. Firma dba także o dostępność części oraz materiałów informacyjnych (w tym tutoriali) w procesie naprawy, wspiera ponowne wykorzy-

stanie starych telefonów oraz ich recykling (udoskonalając nieustannie ten proces). Współpracuje także z partnerami, w celu poprawy lokalnych działań w zakresie zbierania zużytego sprzętu elektronicznego w krajach rozwijających się, które borykają się z odpadami tego typu.

Z kolei niemiecki Shift stawia na kompatybilność. Ich urządzenia mają wymienne części, a modele tej firmy są kompatybilne między sobą niczym zestawy klocków lego. Proste naprawy można wykonać w domu. W 2016 r. wprowadzono system kaucyjny, podobny do systemu butelek zwrotnych. Zużyte smartfony służą jako sprzęt z drugiej ręki lub części zamienne. Stare obudowy i zużyte kable przetwarzane są w 100% na nowe; docelowo właścicielom marzy się aby cykl życia ich sprzętów był całkowicie zamknięty.

To ważne ponieważ zasoby mineralne, dostępne w złożach, z których najtaniej jest je wydobywać i przetwarzać, a z których korzystamy m.in. przy produkcji elektroniki – stopniowo się wyczerpują [6].

Po drugie – sprawiedliwe surowce i transparentność

Fairphone to przedsiębiorstwo, które wyrosło z kampanii informacyjnej, dotyczącej surowców konfliktu, toteż szczególną uwagę przywiązuje do sprawiedliwego pozyskiwania materiałów niezbędnych do produkcji. Razem z Dragonfly Initiative [7] firma ta opracowała listę 38 materiałów, które znajdują się w smartfonach i krok po kroku próbuje wdrażać ulepszenia w łań-

cuchu ich dostaw. Trzy lata temu, po wnikliwych analizach, firma ogłosiła, że udało jej się ustanowić jawny łańcuch dostaw dla wszystkich czterech minerałów konfliktu (cyna, tantal, wolfram, złoto. Ten ostatni minerał udało się pozyskać w ramach Fairtrade). Kolejnym krokiem było rozszerzenia tych działań na kolejne sześć materiałów. Podobną drogą poszedł Shift. Na stronie firmy można nawet zobaczyć zdjęcia z Demokratycznej Republiki Kongo, z miejsc gdzie firma pozyskuje surowce.

Transparentność dotyczy nie tylko źródeł surowców, ale również zakładów, w których produkowana jest elektronika, co często jest zlecane zewnętrznym podwykonawcom. Praktyka ta w istotny sposób utrudnia kontrolę oraz rozmywa odpowiedzialność np. za złe warunki pracy. Na stronie firmy Shift można drobiazgowo prześledzić cały łańcuch produkcji, a także przeczytać w jakiej fabryce wyprodukowano np. sensor linii papilarnych, ekran czy tylną kamerę (zanim firma dorobiła się własnego zakładu, wytwarzała części w małych fabrykach partnerskich).

Po trzecie – przyjazne warunki dla ludzi

Według twórców Fairphona, podstawą dobrych warunków pracy jest długotrwała współpraca między partnerami, dlatego przedsiębiorstwo to blisko kooperuje z wybranymi dostawcami. Pozwala mu to na wspólną analizę warunków pracy w fabryce, wykrycie zasadniczych problemów i trudności, by w konsekwencji podjąć wspólne działania zmierzające do jej poprawy, a następnie monitorować postępy. Ponadto, w fabrykach, z którymi współpracuje, Fairphone tworzy Fundusze Pomocy Pracowniczej, z których pieniądze wydatkowane są na podniesienie poziomu bezpieczeństwa, podwyżki wynagrodzeń oraz szkolenia. Niemiecki Shift posiada obecnie własną fabrykę w Chinach, właśnie po to, aby mieć pełną kontrolę nad warunkami pracy. Ponadto, firma podkreśla iż niemal 100% zysków inwestuje w zrównoważony rozwój i projekty społeczne. Dla porównania na marketing i reklamę przeznaczają 0,1%. Carsten Waldeck, współzałożyciel Shift, mówi, że nikt nie powinien cierpieć z powodu jego produkcji: „Gdybyśmy mieli podsumować naszą działalność jednym słowem, byłoby to słowo szacunek. Jako mała firma rodzinna staramy się robić jak najwięcej dobrego i po drodze wyrządzić jak najmniej szkody. To nie jest prosta misja, ale dostosowujemy do niej wszelkie decyzje – te związane ze środowiskiem, zasobami, pracownikami, klientami, partnerami”.

Liczby i idee, czyli czy fair smartfony zmieniają świat

Teoretycznie świadoma konsumpcja staje się coraz bardziej popularna na Zachodzie. A w praktyce? Jak dużo osób kupuje „uczciwe” telefony? Z jednej strony

– na tyle dużo, że w ubiegłym roku firma Siemens pokusiła się o wypuszczenie smartfona Gigaset GS185, reklamowanego przez krasnalę ogrodowego jako eko, rodzimy produkt „made in Germany”.

Z drugiej strony – liczby nie są imponujące. Fairphone do połowy sierpnia 2018 r. sprzedał 155 tys. telefonów. Shift – 25 tys. Dla porównania – koncern Apple [8] sprzedał ich w zeszłym roku ponad 200 milionów, to prawie 1300 razy więcej niż Fairphone. A przecież są jeszcze Samsung, Huawei, Sony, Nokia... Lecz nie w przejęciu rynku twórcy fair urządzeń widzą szansę dla sprawiedliwej elektroniki.

Główną motywacją do założenia Fairphona było uczynienie jawnym łańcucha jej dostaw i stopniowa poprawa sytuacji, długofalowo zaś stworzenie bardziej zrównoważonej gospodarki, takiej w której troska o ludzi i środowisko jest naturalną częścią prowadzenia biznesu. Według Miquela Ballestera, społeczne przedsiębiorstwa (takie jak Fairphone czy Shift) posiadają potencjał wprowadzania zmian. Działając w obszarze, gdzie przecina się przestrzeń korporacyjna i organizacji społeczeństwa obywatelskiego, mają szczególną możliwość eksperymentowania i tworzenia innowacji w sposobie prowadzenia biznesu. „Wierzymy, że partnerstwo i myślące w podobny sposób społeczności są kluczem do zmiany systemowej” – podkreśla Bas van Abel.

Dostawcy sprawiedliwych telefonów wcale nie chcą gonić gigantów: „Im większe firmy, tym gorzej z przejrzystością i trudniej jest mieć oko na każdego pracownika, a właśnie na tym nam zależy” – mówi Samuel Waldeck. „My chcemy dokonywać zmian postaw. Maksymalizować nie zysk, ale sensowność” – dodaje twórca firmy Shift.

To, co wzbudza zaufanie do producentów fair telefonów, to fakt, że przyznają się do tego, że są w drodze, a to, co sobie założyli jest bardzo trudne w realizacji. Podobnie jak liczne nagrody i pozytywne opinie na portalach poświęconych nowym technologiom. Czy jednak wierzyć we wszystkie te informacje? Przygotowując ten tekst znalazłyśmy krytyczne opinie pracowników firmy Fairphone, które wskazują, że w praktyce część założeń i wartości, na jakie powołuje się przedsiębiorstwo, nie jest realizowana. Spotkałyśmy się też z głosami użytkowników Fairphona 2, którzy wskazywali na słabą jakość oprogramowania i baterii, wadliwość obudowy telefonu, itp. (choć trafiłyśmy też na zadowolonych posiadaczy tego sprzętu).

Nie jest to jednak tekst reklamowy, lecz historia pewnego modelu działania i sposobu myślenia o działalności biznesowej, rozłożona na etapy narracją o tym, co można zrobić, żeby elektronika była mniej niesprawiedliwa. Idealnych produktów nie

ma. Istnieją jednak telefony mniej lub bardziej sprawiedliwe. Świadoma produkcja, tak jak i konsumpcja, wymaga nieustannej kontroli – jednym słowem ciężkiej pracy, której efekt nie jest prosto przeliczalny na pieniądze, a jednak się opłaca. Jeśli fair telefony zapoczątkują zmianę wśród konsumentów, to w produkcji masowej także zajdą zmiany. Póki co obie firmy dostają liczne nagrody za trwałość, ekologię, transparentność, etc. Już sama ich mnogość daje nadzieję, że zmiany mainstreamowych konsumenckich zachowań są możliwe. ■

opracowała Aleksandra Wardak,
Karolina Świącicka

[1] Planowane postarzanie produktu to m.in. „celowe obniżanie jakości produktu przez stosowanie gorszej jakości surowców i materiałów, wbudowywanie mechanizmów kończących życie produktów, brak oferowania części zamiennych (...), celowe utrudnianie bądź uniemożliwianie napraw produktów, blokadę niektórych funkcji (...) czy też kreowanie potrzeb klientów dotyczących posiadania nowych modeli”. Ryś, A. (2017). *Badanie percepcji zjawiska planowego postarzania produktów*. Marketing i Zarządzanie, 3 (49), s. 232.

[2] Raport World Economic Forum: *A New Circular Vision for Electronics: Time for a Global Reboot* (pol. *Nowa wizja elektroniki w obiegu zamkniętym. Czas na globalne nowe otwarcie*), 24.01.2019, s. 5.

[3] *A better phone is a phone made better*. Źródło: <https://www.fairphone.com/en/our-goals/>

[4] Do oceny swoich produktów firma używa narzędzia: „Analiza cyklu Życia” (Life Cycle Analysis, LCA). Jego celem jest wszechstronne zbadanie wpływu produktu, procesu bądź usługi na środowisko przyrodnicze i zasoby naturalne (m.in. rozważana jest kwestia zdrowia ludzkiego, wykorzystania zasobów naturalnych oraz jakości ekosystemu). Analiza ta obejmuje wszystkie etapy cyklu życia, tj. wydobycie i przetwarzanie surowców mineralnych, wytwarzanie, dystrybucję, transport, użytkowanie, powtórne użycie, recykling oraz unieszkodliwianie odpadów. Więcej: Grzesik, K. (2006). *Wprowadzenie do oceny cyklu życia (LCA)-nowej techniki w ochronie środowiska. Inżynieria Środowiska/Akademia Górniczo-Hutnicza im. S. Staszica w Krakowie*, 11, 101-113.

[5] Raport: *A New Circular Vision for Electronics...*

[6] Zob. Bardi, U. (2019). *Wydobycie. Jak poszukiwanie bogactw mineralnych pustoszy naszą planetę*. Warszawa 2019.

[7] Dragonfly Initiative (TDI) – firma z Wielkiej Brytanii specjalizująca się w doradztwie biznesowym na rzecz zrównoważonego rozwoju (w szczególności w zakresie pozyskiwania bogactw naturalnych).

[8] Pociągający jest fakt, że w raporcie Greenpeace USA: *The Guide to Greener Electronics* (pol. *Przewodnik po zielonej elektronice*), 17.10.2017 (ed. 19), s. 1, Apple uplasował się tuż za Fairphonem pod względem przyjazności dla środowiska.

Całkowicie sprawiedliwa elektronika nie istnieje

z Peterem Pawlickim*, dyrektorem ds. zasięgu i edukacji w Electronics Watch,
rozmawia Karolina Świącicka.

Karolina Świącicka: *O przemyśle związanym z elektroniką mówi się, że to jeden z najgorszych, jeśli chodzi o przestrzeganie praw człowieka i praw pracowników. Electronics Watch kontroluje sytuację w fabrykach na świecie i promuje ideę sprawiedliwych zamówień publicznych w miejscu konsumpcji elektroniki, w Europie. W jaki sposób pracujecie i jaki jest wasz cel?*

Peter Pawlicki: Działamy bardzo kompleksowo. Monitorujemy fabryki i udostępniamy efekty monitoringu naszym instytucjom członkowskim. Czyli uczelniom, gminom, miastom, regionom, instytucjom państwowym, a także konsorcjom dokonującym zamówień publicznych dla większej liczby instytucji. Czyli wykorzystujemy moc, jaką mają instytucje zajmujące się zamówieniami publicznymi. I tym sposobem chcemy zmienić system. Bo ta moc jest ogromna: co roku ponad 250 tys. organów publicznych w Unii Europejskiej zamawia urządzenia elektroniczne.

W jaki sposób instytucje publiczne mogą przedstawić swoje zamówienia na bardziej etyczne źródła?

Po pierwsze, instytucje członkowskie zyskują wiedzę o łańcuchach dostaw konkretnych dostawców. Po drugie, wpisują do umów przetargowych specjalną klauzulę. Definiuje ona standardy pracy w zakładach produkcyjnych, w których wytwarzane są sprzęty elektroniczne, do których to standardów producenci sprzętów, startujący w przetargach, muszą się dostosować. Klauzule kontraktowe zawierają także zastrzeżenie, iż Electronics Watch monitoruje przestrzeganie tych standardów, oraz zobowiązanie, że w przypadku, gdy dokonane zamówienia publiczne okaże się nie spełniać klauzuli o etycznych warunkach pracy w łańcuchu produkcji, to zamawiający postara się ulepszyć swoje zamówienie pod tym kątem. Wprowadzając do kontraktów przetargowych nasze zasady instytucje przenoszą odpowiedzialność na dostawcę – to on musi je spełnić.

A nie prościej byłoby poinformować u kogo kupować, a kogo unikać?

My nie mówimy co i u kogo kupować lub nie. Na przykład, że lepiej kupować od firmy Apple lub HP. To przykre co teraz powiem: całkowicie sprawiedliwa elektronika po prostu nie istnieje. Nie istnieje idealny brand, który wytwarza produkty

w idealnych łańcuchach produkcji, gdzie wszystkie elementy pochodzą z etycznych źródeł, nie ma żadnych nieprawidłowości, przestrzega się wszystkich praw człowieka i praw pracowniczych. Tego nawet do końca nie da się sprawdzić. W zamian za opłatę członkowską instytucje zyskują wgląd do bazy informacyjnej, wiedzą konkretnie co dzieje się w danych fabrykach, i co więcej, wiedzą że Electronics Watch organizuje też proces zmiany tej sytuacji. Sami decydują. I są to zwykle podobne decyzje. Czy w Hiszpanii czy w Wielkiej Brytanii większość zamawia desktopy u dwóch, trzech firm. Wybierają podobne modele telefonów czy drukarek.

W jaki sposób monitorujecie fabryki? W jakich krajach?

Opieramy to działanie na organizacjach społeczeństwa obywatelskiego aktualnie w ośmiu krajach, takich jak Chiny, Malezja czy Wietnam – ale także np. Czechy. Robią to dla nas miejscowi eksperci. Mamy z nimi wieloletnią współpracę. To dla nas cenne, bo niełatwo znaleźć organizację i lokalną, i odpowiednio zaangażowaną, której pracownicy i pracownice potrafią się porozumiewać po angielsku i jeszcze dysponują czasem na monitoring. Współpraca jest kontraktowa. Tym sposobem możemy przeprowadzać monitoring niezależny od przemysłu.

Kiedy myślę o fabrykach i łamaniu praw, przypomina mi się Günter Wallraff, niemiecki dziennikarz i słynny reporter. Aby opisać naganne praktyki koncernów, zatrudniał się pod przybranym nazwiskiem, nosił szkła kontaktowe i udawał Gastarbeitera. Czy wasi ludzie też się tak narażają? Przechodzą jakieś specjalne szkolenia?

Przechodzą, ale głównie po to aby zrozumieć nasz model działania. Ich praca nie przypomina działań szpiegowskich. Nie wysyłamy ich w przebraniu potajemnie do fabryk. Po pierwsze, monitoring polega na rozmowach z osobami tam zatrudnionymi. Po drugie, rozmowy te z zasady nie są prowadzone na terenie zakładów pracy. Chociażby dlatego, że rozmowa trwa co najmniej 30 minut, to nie jest szybkie wypełnienie ankiety. W pracy ludzie nie mają czasu. I dopiero na neutralnym gruncie mogą się odprężyć i szczerze mówić. Organizacje, które dla nas pracują zajmują się prawami robotników od lat. Często ludzie sami do nich przychodzą po poradę prawną czy życiową. Często wcale nie są to

nielegalne sprawy. Na przykład jeśli masz kierownika, który krzyczy i jest ekstremalnie nieprzyjemny – to fatalnie wpływa na psychikę. Ale nielegalne nie jest.

Jak się zaczęła wasza działalność?

Organizacja powstała w 2015 r. Ale tak naprawdę jest kontynuacją kilkuletniego projektu unijnego. Taka organizacja nie powstałaby „na pstryk”. Poprzedni projekt był naszą fazą przygotowawczą. Opracowaliśmy założenia, model działania, ramy prawne; nawiązywaliśmy kontakty z lokalnymi organizacjami. A przede wszystkim – takiej organizacji nie można najpierw założyć, a później szukać członków. Ich wpłaty finansują nasze działania. Kilku liderów mieliśmy pozyskanych już na starcie. Były to konsorcja zakupowe w Wielkiej Brytanii, takie jak APUC, które dokonują zakupów dla wielu uczelni i szkół wyższych. W Wielkiej Brytanii placówki edukacyjne zrzeszyły się w konsorcja i to było dla nas korzystne. Poza tym w Anglii działa największa organizacja studencka, People and Planet, prowadząca wśród studentów kampanie na rzecz sprawiedliwości społecznej i środowiskowej. Dzięki niej pozyskaliśmy wiele uczelni. Model etycznych publicznych zamówień jest tu mocno rozwinięty. Tak jak w Katalonii, gdzie też istnieją konsorcja zamówień publicznych. To był nasz drugi przyczółek. Niemcy jako administracja to kraj konserwatywny. Nasz pomysł nie jest tu implementowany. Nie ma też instytucji takich jak konsorcja. Tak samo w Czechach.

Ilu członków zrzesza obecnie Electronics Watch?

W ciągu pięciu lat pozyskaliśmy ponad 300 instytucji.

W Wielkiej Brytanii wsparła was People and Planet. A w innych krajach?

Nie ma organizacji „naganiających” nam członków. Sami do nich jeździmy. Proces pozyskiwania nowego członka trwa wiele miesięcy. Ostatnio dołączyła do nas londyńska gmina Lewisham. Rozmowy trwały rok, mimo że Lewisham było bardzo zainteresowane przystąpieniem do Electronics Watch. Aktualnie pracujemy nad dużym projektem z Greater London Authority; pracujemy teraz nad klauzulami kontraktu przetargowego. Zaczęliśmy w kwietniu 2019 r., a dopiero w 2020 będą efekty. Ale szczerze – nie powinno to trwać krócej, bo to bardzo duży przetarg.

To decyzja strategiczna, pociąga za sobą złożone procedury.

Trzysta instytucji to dużo czy mało? Ile, według pana rachunków, zamówień publicznych jest dokonywanych z uwzględnieniem zasad etycznych w Europie?

Szacuję że 1 do 5%. Głównie w Anglii, Hiszpanii, Francji, Holandii, również w Szwecji i Szwajcarii, gdzie także działają konsorcja do spraw zamówień publicznych. Ale nawet w tych krajach brakuje nam wielu ministerstw, szkół czy miast. Ale po pierwsze, dopiero od 2014 r. w ogóle można organizować etyczne przetargi, bo wtedy weszła w życie dyrektywa w sprawie zamówień publicznych, dająca możliwość włączenia do przetargów wymogów związanych z ochroną środowiska czy kwestiami społecznymi. A po drugie, proszę nie wyobrażać sobie, że w tydzień po przystąpieniu do Electronics Watch ogromna organizacja, o skomplikowanej strukturze działania i dużej inercji, jak np. miasto czy region, gdzie decyzje podejmuje się demokratycznie i wielostopniowo, dokona zamówień elektroniki ze sprawiedliwych źródeł. Nie przeprowadza się takich dużych przetargów co pół roku; kontrakty trwają do siedmiu lat.

Dlaczego stawiacie na zamówienia publiczne, skoro tak długo to trwa i tak mizerny jest proces pozyskiwania nowych członków?

Jako indywidualny konsument mogę pić herbatę fair trade, nie używać plastiku albo kupować telefon z etycznej produkcji. Ale jaki to ma realny wpływ poza wpływem na moje sumienie? Skoro tylko w ubiegłym roku wyprodukowano 1,4 miliardów smartfonów, to jaką zmianę da indywidualne działanie? Małe organizacje czy miasta często pytają jaki to ma sens jeśli ich zakupy to 20 komputerów. Że przecież to mało. Prawda, to mało. Dopiero jeśli wiele instytucji dokona podobnych wyborów jak np. konsorcjum w Anglii czy miasto Barcelona, to razem mogą uczynić różnicę. Gdy małe miasta dołączają się do Electronics Watch, mogą dołożyć się do tej rosnącej góry.

A nie wierzy pan w uwrażliwienie społeczeństwa poprzez media? Że jeśli pochodzenie produktów będzie miało dla konsumentów znaczenie, to firmy zostaną zmuszone do zmiany? Dowodem może być badanie Corporate Human Rights Benchmark. To wskaźnik poszanowania praw człowieka i praw pracowniczych, który korporacje same wprowadziły – przecież nie dlatego że są etyczne same z siebie, tylko dostrzegły, że etyczność może się opłacać.

Uwrażliwianie społeczne to ważna praca u podstaw. Ale każda inicjatywa sponzorowana przez przemysł budzi moje wą-



pliwości. Są lepsze i gorsze firmy, ale też są firmy, które robią sobie reklamę na poprawności politycznej bez wprowadzenia żadnej zmiany. Na przykład H&M i linia ubrań „Conscious” (ang. świadome). Zrobili na tym świetny biznes, tylko że te ciuchy są tak samo świadomie wyprodukowane jak każde inne. Bardziej wierzę w to, że firmy dostrzegają, iż naprawdę bez etyczności nie da się iść dalej. Na przykład, gdy duży inwestorzy tacy jak fundusze narodowe zaczną zadawać pytania w jaki sposób produkowane są towary przez firmy. „Sustainable investment” czyli zrównoważone inwestycje kierują kapitał inwestycyjny do tych przedsiębiorstw, które starają się rozwiązywać problemy społeczne, środowiskowe. To coraz popularniejszy kierunek. Na media niezbyt bym liczył. Bo temat zamówień publicznych nie jest sexy. Ja sam nigdy nie zaczynam rozmowy od hasła „zamówienia publiczne”.

Może zamówienia publiczne nie są sexy, ale temat złych korporacji się sprzedaje w mediach.

Naming and shaming (ang. wskazywanie po nazwie i oskarżanie)? My tego w ogóle nie robimy.

Ale dlaczego? Czemu nie zbojkotować „złej” firmy?

Etyczne zamówienia nie są naszym celem. To tylko narzędzie do polepszenia sytuacji pracowniczek i pracowników. To ich interesy są dla nas na pierwszym miejscu, a nie dobre samopoczucie zamawiających z Edynburga czy Londynu.

W żadnej fabryce w łańcuchach produkcji elektroniki prawo pracy nie jest przestrzegane w 100%. Co można zrobić gdy wychodzi na jaw, że firma działa nieetycznie? Są dwie drogi. Pierwsza: jako klient eliminujesz firmę z listy potencjalnych kontrahentów. Tylko teraz pytanie czy to naprawdę etyczne? Przecież pogorszysz sytuację pracowniczek i pracowników tej firmy, bo stracą pracę. Dlatego wolimy inną drogę, można powiedzieć, że też trochę

brudzymy sobie ręce. Kiedy na jaw wychodzą nieprawidłowości wolimy usiąść do stołu razem z przedstawicielami firmy i wypracować rozwiązania. To jest długotrwała perspektywa, aby poprzez nacisk na przemysł, poprzez uzyskanie zgody na monitoring w fabrykach stopniowo poprawiać sytuację. Do tego, ta sytuacja nigdy nie poprawia się w 100%. Jeśli poprawi się w 85% to już jest naprawdę super. Wracając krótko do wariantu pierwszego: niekiedy trzeba zamknąć zakład, gdy po prostu nie da się nic zrobić, a management nie ma ochoty na zmianę.

Przemysł i aktywiści to dwie strony barykady. Jak z nimi rozmawiać?

Musimy współpracować z przemysłem. I ta druga strona barykady musi nam ufać na tyle aby chcieć dyskutować, czy udostępnić dokumenty jakie nigdy nie ujrzałyby światła dziennego gdybyśmy szli z tym do mediów.

Electronics Watch jest finansowana ze składek. W ten sposób jesteśmy niezależni od przemysłu. Ale jesteśmy też niezależni od pracowników. Dajemy im głos, ale nie jesteśmy związkiem zawodowym. Ta neutralność jest ważna przy rozmowach z przedstawicielami przemysłu.

Z tej samej przyczyny – jest nią zaufanie przemysłu – raporty publikujemy nie wtedy gdy odkrywamy, że dzieje się coś złego. Tylko wtedy, gdy uda się to naprawić. Informujemy w jakich firmach co zostało wykryte, jaki znany brand jest z tą fabryką powiązany i jakie rozwiązanie wdrożyliśmy.

Czyli jakie na przykład?

Na przykład w Tajlandii między 2016 a 2018 r. dzięki współpracy z organizacją Migrant Worker Rights Network udało się udokumentować łamanie praw pracowniczych w firmie Cal-Comp Electronics. Pobierano tam horrendalne opłaty rekrutacyjne od migrujących pracowników z Mjanmy (Birmy). Zabierano też ludziom →



paszporty. Oba fakty wiążą się z pracą przymusową, bo człowiek nie odejdzie z pracy jeśli nie ma dokumentów. W tej firmie pracuje 13 tys. osób. Cal-Comp dostarcza produkty m.in. dla takich gigantów jak Huawei, HP, Seagate Technology czy Western Digital. Po naszej interwencji zwrócono ludziom paszporty; dłużej trwała wypłata rekompensat za nielegalne opłaty rekrutacyjne, ale i to się udało.

Czy takie happy endy nie są równie pozytywne jak historie o okropnych korporacjach?

Guardian, Gazeta Wyborcza czy New York Times wolą opublikować tekst o tym, że jakaś zła firma źle traktuje ludzi. To, że gdzieś uregulowano godziny pracy, zagwarantowano ludziom czas wolny czy umożliwiono procedury w przypadku konfliktu pracownik-przełożony, jest po prostu nudne.

W Polsce publiczni nabywcy często nawet nie są świadomi, że mogą dokonywać inaczej zamówień publicznych. Od czego powinniśmy zacząć?

W Polsce potrzeba jeszcze tysiące godzin rozmów. Ze studentami na przykład. Trzeba pytać wciąż i wciąż: czy nie interesuje was skąd pochodzą komputery czy internet na uczelni? Uświadamiać, że demokracja to nie tylko wybory polityczne, ale też prawo do uzyskania odpowiedzi na pytanie na co idą nasze podatki, czy służą poprawie świata czy jego degradacji.

Ma pan jakieś rady dla polskich aktywistów i aktywistów walczących o sprawiedliwą elektronikę?

„Działać oddolnie i myśleć strategicznie.” Skupiać się na konkretnych instytucjach, które można pozyskać. Jeśli, dajmy na to Uniwersytet Jagielloński zostałyby członkiem Electronics Watch, inne uczelnie dowiedziałyby się o tym i może zmiana poszłaby dalej. Albo miasto Łódź czy Warszawa. Tylko znowu – odgórne działania to połowa sukcesu. Bez działań oddolnych nic się nie zmieni i tu jest miejsce na edukację i uwrażliwianie. Bo nawet jeśli prezydent miasta uzna, że to świetny pomysł, to pozostają jego doradcy, opozycja, no i ktoś to przecież musi zrealizować. Na końcu tego łańcucha siedzi człowiek od zamówień. I jego praca polega na tym, żeby na biurkach iluś osób pojawił się zamówiony sprzęt, a nie żeby on był etyczny. Jeśli wpisze klauzule o etyczności do kontraktów przetargowych to może się okazać, że tego zamówienia nie zrealizuje. Bo żadna firma nie stanie do przetargu. Tak się zdarzało. Rynek też musi być chętny do współpracy. Więc dział zamówień publicznych, jeśli nie musi, nie będzie sobie komplikować pracy. Kłopot z ustawą unijną o zamówieniach publicznych polega na tym, że daje ona prawo do dokonywania zamówień z uwzględnieniem aspektów społecznych. A prawo to nie obowiązek. Dlatego to niekończące się spotkania i konferencje aby zmienić wrażliwość ludzi, uświadomić problem.

To demotywująco długa droga do celu.

Najlepsza motywacja to pesymistyczny optymizm. Czyli: nie wierzę w spektakularny sukces, ale i tak uważam, że warto to robić. Mam silne przekonanie, że ten model działania, wywieranie nacisku na przemysł i na instytucje dokonujące za-

mówień publicznych mogą coś zmienić. Od 15 lat obserwuję i badam przemysł elektroniczny. Ale też wiem, że to jest maraton. Dlatego pracuję 8 godzin dziennie, nie zarzynam się. Bo i jutro i za dwa lata chcę mieć siłę żeby to robić. ■

tłum. Karolina Świącicka

* Peter Pawlicki – dyrektor ds. Zasięgu i Edukacji w Electronics Watch. Magister nauk politycznych i doktor socjologii; prowadził badania na temat pracy w globalnych sieciach projektowych przemysłu półprzewodnikowego. Od 2002 r. bada globalizację przemysłu elektronicznego i jego wpływ na warunki pracy i prawa pracownicze. Pochodzi z Polski, od dziecka mieszka w Niemczech.

Na zdjęciach do tekstu są aktywiści współpracujący lokalnie z Electronics Watch – ci co prowadzą monitoring dla organizacji.

